

# OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Właściciele: Dr Michał Danielak i ks. Andrzej Szponder.

Wychodzi co sobotę.  
Kosztuje rocznie 4 kor  
półrocznie 2 kor.  
Numer pojedynczy kosztuje  
20 hal.  
Listów nieopłaconych nie  
przyjmuje się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej  
dla ubogich prenumeratorów  
„Obrońcy Ludu“ jest otwarte  
codziennie rano i popołudniu.  
Kraków, ul. Pijarska 2.  
Redakcyja i administracyja  
znajduje się w Krakowie  
ul. Pijarska l. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od wiersza półszpaltowego.  
Wszystkie listy i pieniądze  
przesyłać należy pod adresem:  
Administracyja „Obrońcy ludu“, Kraków, ul. Pijarska l. 2.

**PIJAŃSTWO JEST ŹRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!**

**POCHWALONY JEZUS CHRYSYTUS!**

## Podatek krwi.

Nadszedł październik, kazano ludności zapłacić najcięższy i najstraszniejszy podatek — podatek krwi. Nowe rotę żołnierskie powołano pod karabin.

Tysiące rumianej, zdrowej młodzieży porzuciło przymusowo chaty swoje, osierociło zagony rodzinne i z łzą w oku, lękiem w sercu stanęło u wrót koszar, patrząc w niepewną przyszłość, ciężkiej, kilkuletniej służby żołnierskiej. Smutna jesień towarzyszy im w tej bolesnej pielgrzymce, ciężąc, jak ołowiem na duszy, a pozostawiając jakiś niewysłowiony żal za tem wszystkim, co zostało w domu, za rodziną, chatą, ścierniskami polnemi, za śmiechem dziewczuch i ciężką pracą na chleb powszedni...

Smutno patrzeć w pierwsze dni października na gromady młodych parobczaków, odprowadzane przez wsi całe do „Becyrku,“ na służbę. Starzy ojcowie idą posepni i choć oczy suche, wyczytałybyś z twarzy, że tam w sercu płynie całe morze łez — a matki jak matki, płaczą i zawodzą, tulą swych synów i nakazują, by pamiętali o domu.

Mury koszar pochłoną tysiące młodych ludzi, oddzielią ich od świata dawnego i każą robić, ruszać się, myśleć i modlić się na komendę, wedle z góry ułożonego przepisu, bo żołnierz przysięga bezwzględne posłuszeństwo — „czy we dnie, czy w nocy, czy na lądzie, czy na morzu“. A jest kogo słuchać!

Wielu z nowozaciężnych nie wróci w rodzinne strony. Kto służył w wojsku, ten wie, że czasem białe mury koszar, dziwnymi oczyma wpatrują się w duszę i serce człowieka, a patrzą tak uporczywie nieludzko

że mroz przechodzi po kościach i noc ciężka zalegnie duszę, guciecie do ziemi, póki nie przyjdzie śmierć z tęsknoty i żalu. Tacy nie wracają.

Stracona młodość, stracone lata. I zapytacie pewnie: Po co to? Na co to? Jak długo to potrwa?

Tak długo, dopóki ludzie wszyscy nie zmądrzeją, dopóki cały lud nie powie głośno: zamiast się mordować, kochajmy się jak bracia, dopóki miejsca armat, kul i prochu nie zajmie miłość braterska, sprawiedliwość, przedewszystkiem oświata.

## Spadek kaptur z żydowskiego faryzeizmu.

Nareszcie coraz dobitniej, i we właściwym świetle staje przed nami kwestya żydowska. Zdaje się, że nawet ci, których z czystym sumieniem, sądząc z ich dotychczasowego postępowania, można nazwać „żydami chrzczonymi“ będą z innego punktu widzenia traktować tę sprawę, jak to dotąd czynili. Może się przecież wyleczą z apostołowania słowem i pismem na korzyść żydów, chcąc ich gwałtem pasować na „Polaków mojżeszowego wyznania“, chcąc wmówić w społeczeństwo polskie, aby z naiwności, czy z przekonania, czy też z jakiegoś ubocznego interesu, że żydzi są tak dobrymi Polakami jak i my!? Dla ludzi, którzy jasno patrzą na działanie żydów tych „Polaków mojżeszowego wyznania“ we wszystkich 3ch zaborach Polski, dla ludzi, których umysł nie jest zamroczony naiwnością, ani zaciętrzewiony i łuską polityczną nie przysłonięty, już dawno było jasnym, że żydowstwo jest największym szkodnikiem i pasożytem naszego narodu. Pozwalamy sobie mieć nadzieję, że nawet c. k. Prokuratorja, która dotąd tylko z przypuszczalnej obawy o całość żydowskiej skóry, bez pardonu konfiskowała artykuły, piętnujące nadużycia żydowskie, zmieni swe pod tym względem przekonania, jeśli nie chce na siebie ściągnąć zarzutów stroniczości. Wolno żydom publicznie organizować się przeciw nam, niechże i nam będzie dozwolona obrona i zachęta do tej obrony przed zwierzęcym i antypolskim apetytem brodatych synów Izraela. Dotąd zakapturzony faryzeizm żydowski zrzucił swoją przyłbicę i ukazał swoje prawdziwe oblicze w całej nagości wstrętem i obrzydzeniem polskie serca przepelniający. Jakby na dany znak publicznie zaznaczyli żydzi w granicach dawnej Polski, że oni nic nie chcą mieć wspólnego z Polakami. W Księstwie poznańskim z całą bezczelnością połączyli się z największymi wrogami polskości u cesarza niemieckiego Wilhelma, który w Malborgu zapowiedział zagładę Polaków i do niej swych urzędników zachęcał, witali żydzi w Poznaniu z ogromnym zapalem i przesadzali się w oznakach radości i podłego służalstwa. W Królestwie Polskiem i w Galicyi urządzili żydzi wiece, na których bez ogródek wypowiedzieli, że oni nie są żadnymi Polakami, że oni są tylko żydami i uchwalili dopominać się uznania swej narodowości i przyznania im należytych praw a więc szkół z wykładowym językiem żydowskim i odrębnej reprezentacji w ciałach prawodawczych. Prawdziwie zdumiewać się trzeba nad tą bezczelnością żądań, które żydzi ośmielili się postawić tylko w społeczeństwie polskiem! Za jednym zamachem przysły bańki mydlane

owych marzycieli, ogłaszających żydów za dobrych synów Polski! Ze wstydem muszą się dzisiaj do błędu przyznać i uderzyć się w piersi, że przez to wyrządzili niejedną krzywdę swemu narodowi, bo ułatwiali patrzenie przez palce na różne nadużycia popełniane przez żydów, bo nie wypada dyskredytować „Polaków mojżeszowego wyznania“. I Bóg wie, dokądby trwało to bałamucenie opinii polskiej co do zapatrywania na kwestyę żydowską, gdyby Izrael butą i powodzeniem upojony sam z błędu i marzycielstwa polskiej opinii nie wyprowadził, za co mu się poniekąd wdzięczność należy, bo teraz wiemy, kto są żydzi i co o nich sądzić mamy. Jakie zaś wnioski z tego publicznego a wrogiego dla Polaków wystąpienia żydów ma nasze społeczeństwo wyciągnąć, to inteligencja powinna sobie sama odpowiedzieć i w tem jej codzienne pisma pewno dopomogą. My tylko do was bracia włościanie, jako do fundamentu i przyszłości Narodu polskiego zwracamy się z gorącą prośbą, abyście na butne uroszczenia żydowskie odpowiedzieli solidarnem unikaniem żydowskich szynków, żydowskich sklepów i wszelkich interesów żydowskich. Nie potrzebujecie żydów bić ani im okien tłuc, bo to nic nie pomoże, czasem wyrządzone szkody trzeba zapłacić i jeszcze w kryminale siedzieć. Tylko zaprzestańcie do żydów chodzić, zaprzestańcie u nich kupować a żydowstwo zaraz spokornieje. Wieki grzało się żydowstwo ciepłem Ojczyzny naszej i wieki tuczyło się krwawicą. Waszą a teraz ogrzane i utuczone zwraca się z zabójczym potem, jak niewdzięczna żmija, w pierś swej żywicielki i w swych żywicieli.

Stańcie więc Bracia włościanie w obronie ideałów i tradycj narodowych, w obronie swych zagonów krwią i potem Waszych dziadów i pradziadów zroszonych, a spanoszone żydowstwo pokonacie. Za co potomność Wasza zbuduje Wam pomnik wdzięczności, iżeście ją uwolnili od wyzsków i wrogich zakusów żydowskich.

---

## Znalezienie mamuta na Syberji.

Mamut jest to olbrzymie zwierzę przedpotopowe, podobne do słonia, tylko o wiele większe od niego. Mamuty żyły przed potopem świata. Donosiliśmy w swoim czasie o przypadkowym odkryciu w Średnio-Kołymsku na Syberji olbrzymiego mamuta, jednego z najwspanialszych okazów tego wymarłego rodzaju zwierząt, jaki dotąd udało się odnaleźć. Historia odkrycia i przewiezienia olbrzymiego zwierzęcia do Petersburga jest następująca.

Jakiś myśliwiec ze szczepu Lamutów, którzy zamieszkują północno-wschodnie góry okręgu jakuckiego i żyją wyłącznie z polowania, dostrzegł raz w parowie górskim olbrzymi kieł, sterczący z urwiska. Pełen zabo-nnego strachu, zwołał radę członków rodziny, na której postanowiono kieł obciąć i sprzedać. Zamiar urzeczywistniono, a odcięty kieł nabył jakiś kozak miejscowy. O kupnie zawiadomił władze Średnio-Kołymskie. Te zaś złożyły raport gubernatorowi jakuckiemu, który odkupił kieł, zarządził środki ku zabezpieczeniu znalezionego zwierzęcia i zawiadomił o odkryciu akademję nauk w Petersburgu.

Natychmiast wysłano ekspedycję celem zbadania tego ciekawego wykopaliska. Daleka i uciążliwa droga czekała wysłaną ekspedycję: do Irkucka dojechano koleją, stamtąd końmi do Leoy i parostatkiem do Jakucka. Z Jakucka zaś aż do miejsca, gdzie znaleziono mamuta, trzeba było przejechać około 3.000 wiorst konno, bez żadnych dróg, po zupełnie dzikiej miejscowości. Ten ostatni etap podróży był nadzwyczaj przykry i uciążliwy; najtrudniejszym był przejazd przez pasmo Ałazejskie. Choć ekspedycya dotarła do tych gór w lipcu, zimno dotkliwie dawało się we znaki. Śnieg padał przez trzy doby bez przerwy i co dzień zasypywał drogę prawie na metr grubą warstwą. Nocować trzeba było przeważnie pod gołym niebem. Posuwano się nadzwyczaj wolno naprzód, w ciągu 9 dni przebyto zaledwie około 300 kilometrów (40 mil).

Wreszcie ekspedycya dotarła do Średnio-Kołymska, a stamtąd na miejsce, gdzie w zamarzniętej ziemi spoczywał mamut. Część jego olbrzymiego tułowia wystawała nad powierzchnię ziemi i była uszkodzona przez wilki. Odkopano mamuta: położenie trupa wykazało, że wypadek był przyczyną jego śmierci. Mamut idąc prawdopodobnie pośliznął się, wpadł do głębokiej jamy i skręcił sobie kark. Nogi były tak ustawione, jak gdyby zwierze starało się wygrzebać z pułapki; w każdym razie śmierć nastąpiła niebawem, gdyż w paszczy znaleziono niezżutą trawę (prawie 70 klg. takiej samej trawy znaleziono w żołądku mamuta).

Znaleziony mamut ma trzy metry wysokości i bardzo jest podobny do słonia, z tą różnicą, że posiada po pięć pazurów na nogach, gdy słoń ma tylko trzy; kły są również silniej zagięte. Całą skórę pokrywają brunatne włosy na 22—23 cm. długie, a pod włosami gęsty puch.

Oczywiście nie można było nawet pomyśleć o przewiezieniu zwierzęcia w całości. Po wykopaniu mamuta trzeba było pokrajać go na części, aby ułatwić przewóz po bezdrożach Syberii wschodniej. Chociaż działo się to w sierpniu, mróz był niezmiernie silny. Trzeba było zbudować specjalny barak ogrzewany, aby stężały trup rozmarzał i rozmiękł, wtedy dopiero krajano go na kawały. Mięso było czerwone, zupełnie świeże i tak dobrze zachowane, że po rozmarznięciu psy chciwie pożerały zbytne kawały. Mamut nie posiadał trąby, którą prawdopodobnie zjadły wilki.

Pod koniec sierpnia ubiegłego roku, ekspedycya wyruszyła z powrotem. Całego mamuta, (który ważył więcej, niż 8000 funtów), pokrajano na 20 części, zamrożono ponownie i na dwudziestu maleńkich saneczkach przewieziono do Średnio-Kołymska; wreszcie dnia 19 lutego 1902 r. w specjalnym wagonie lodowni mamut przybył do Petersburga.

Najciekawsze paki już otwarto i zaczęto porządkować ich zawartość. Uwagę zwraca przedewszystkiem kawał skóry, zdjęty z brzucha olbrzyma. Na 2,5 m. szeroki, waży on przeszło 110 kg. Zachował się również całkowicie ogon mamuta, bardzo krótki, bo mający zaledwie 36 cm. długości, a 32 cm. obwodu.

Rozpakowano również głowę mamuta: skóra na niej prawie zupełnie zniszczona, zachowała się tylko czaszka, szczęki, zęby i jeden kieł. Koło szyi znaleziono wielkie ilości skrzepniętej krwi, przez czas w proch zamienionej. Całe ciało pokrywa delikatny puch żółtawy, na 9 mm. długi, podobny do puchu wielbłądów. Sierść jest nieco ciemniejsza, a długość jej zmienna.

Wszystkie zniszczalne części zwierzęcia mokną obecnie w specjalnym roztworze, poczem zostaną z nich zrobione odlewy gipsowe. Później wszystkie części ciała zostaną zakonserwowane w spirytusie. — Szkielet zostanie osobno ustawiony, skóra zaś wypchana w tem samym położeniu, w jakim znaleziono trupa zwierzęcia.

## Przywiązanie węża.

Nikt nie lubi węży. Ich ciało ślizkie, zimne. Ich głos niemiły — przejmują nas wstrętem, a nie wiedząc, które węży są jadowite, obawy te są niesłuszne, gdyż w naszym kraju jadowitych węży nie ma: jadowitą jest tylko jedna żmija z dużą gzygzakowatą pręgą na grzbiecie. Nasze zaś węży wodne są to nieszkodliwe, łagodne stworzenia, które łatwo się oswiają i bardzo przywiązują się do człowieka. W niektórych okolicach Litwy, węży wchodzą do mieszkań i nieraz z dziećmi z jednej jadają miski. Pozwalają bawić się z sobą, okręcać koło rąk i szyi. We Francyi dzieci przywiązują węzom sznurki do ogonów i bawią się z nimi w koniki.

Pewna pani miała węża, który wielkie okazywał do niej przywiązanie. Wślizgiwał się w rękawy od jej sukni, układał się na jej kolanach. Głos jej poznawał i natychmiast przychodził na jej zawołanie; pełzał w ślad za nią, a postępując naprzód zwracał często ku niej głowę, jakby oczekując jej rozkazów. Poznawał ją nawet po śmiechu.

Pewnego razu pani ta popłynęła łódką wzdłuż wielkiej rzeki, a biednego węża wrzuciła do wody. Wierne stworzenie płynęło czas długi za łodzią, walczyło z falami, które je unosiły w przeciwną stronę, aż wreszcie wyczerpane z sił utonęło. Okazuje się ztąd, że czasami nawet węży lepsze serce mają od człowieka.

## Legenda o św. Krzysztofie.

Dawnemi bardzo czasy żył człowiek olbrzymiego wzrostu i siły wielkiej, imieniem Oferus. Dopóki był młody, wytrwale pracował przy rodzi-  
cach, ale gdy ci mu wczesnie pomarli, poszedł Oferus między ludzi, na wędrowkę, szukając pana, któryby był ze wszystkich najpotężniejszym, gdyż u takiego jedynie chciał służyć. Zrazu sądził, że jest nim monarcha, panujący w jego kraju rodzinnym, zaciągnął się zatem w szeregi wojsk jego. Cieszył się król takim pomocnikiem, błogosławili ludzie, bo Oferus wiele dobrego działał, jemu samemu podobało się przy boku królewskim, kiedy naraz dowiaduje się, że jeden z władców zamorskich jest potężniejszym.

— Dobrze, — pomyślał Oferus, kiedy ten jest potężniejszy, to on może więcej dobrego zdziałać, pójdę do niego.

I poszedł.

Rad przyjął go ów możny król i powitał łaskawie, a gdy Oferus zapytał, czy nie zna potężniejszego od siebie, roześmiał się tylko i zapewnił, że wszyscy sąsiedzi drżą na samą wzmiankę jego imienia.

Przez długi czas, wszystko co widział Oferus, świadczyło o prawdziwości słów tych, ale zdarzyło się, że jeden ze sług królewskich wymówił raz w gniewie imię dyabła, a król bogobojny, słysząc to, przeżegnał się krzyżem świętym.

— Dlaczego to zrobiłeś? — zapytał Oferus, który jeszcze był poga-  
ninem i nie znał zwyczajów chrześcijańskich.

— Znak krzyża, to najpewniejsza obrona od dyabła. — odpowiedział król.

— Obrona? — zapytał Oferus — pocóż ty królu bronić się chcesz od niego?

— Bo go się boję — odrzekł król.

— Ho! ho! — zawołał Oferus — skoro się obawiasz dyabła, pójdę poszukać go, gdyż chcę służyć tylko najpotężniejszemu, a widzę żeś ty nie jest najpotężniejszy, za jakimś cię miał.

Król prosił, książe nalegali, ale prośby i nalegania były daremne; Oferus nie chciał pozostać i udał się na poszukiwanie władcy ciemności.

I szedł długo, mówi podanie, przez pola i lasy, ciągle wywołując dyabła, aż przyszedł na rozstajne drogi. Słońce miało się ku zachodowi, gdy mu się nagle dyabeł pokazał i zapytał:

— Czego żądasz człowiecze?

— Szukam dyabła, — odpowiedział nieulekniony Oferus, — żeby u niego służyć.

— Jestem tym, którego wzywałeś — jestem królem ciemności, a zowią mnie dyabłem. Jeśli przystaniesz do mnie i wiernie służyć mi będziesz, użyjesz wszystkich rozkoszy i przyjemności tego świata.

— Zanim złożę ci przysięgę — odpowiedział Oferus, pierwszej chcę wiedzieć, czy jesteś najsilniejszym władcą? Król, u którego służyłem, był wielkim i potężnym, a jednak drżał z obawy na każdą o tobie wzmiankę, lecz pragnę szczerzej u ciebie dowiedzieć się prawdy, czy niema istoty, któraby z kolei twogę twoją wzbudzać mogła? Jeśli rzeczywiście jesteś najpotężniejszym, chcę ci służyć, daj mi robotę!

— A cóż za twoją służbę mam zapłacić? — zapytał ciekawie dyabeł.

— Nie chcę nic. Będę służył u ciebie darmo, skoroś jest najmocniejszy.

— A jak długo?

— Choćby i zawsze, jeśli tylko mocniejszego od ciebie nie znajdę.

— Już o to bądź spokojny, z dumą i radością wykrzyknął szatan i podał rękę Oferusowi. — Więc przyjmujesz pod tym warunkiem u mnie służbę na zawsze?

— Pod tym warunkiem na zawsze.

— I będziesz robił, co ci każę?

— Będę robił, co mi każesz, — odpowiedział bez namysłu Oferus, bo jako człowiek poczciwy nie wiedział, iżby się znajdowały takie złe istoty, coby zamiast dobra, cnoty, na to tylko się siliły, aby ludziom złe czynić.

Rozpoczął więc Oferus służbę u dyabła. Związany własnym słowem, pełnił co do joty dane mu rozkazy; nieraz obalał wszystko dobre, co pierwszej był zrobił za czasów swej służby u ludzi.

Biedny Oferus płakał często nad tem, że najmocniejszym na świecie jest taki zły pan. Bolało go to i nieraz wyrzucał dyabłu, że w taki spo-

sób mocy swej używa, ale dyabeł zbywał go krótko odpowiedział: „powie-  
działeś: będę służył, słuchaj więc i rób, co ci każę!“

Trwało tak niejaki czas. Jak prawa ręka przydatny dyabłu, Oferus  
nigdy go nie odstępował. Bóg jeden wie, ile nabroił złego, ulegając na-  
mowom dyabelskim.

Pewnego dnia wyruszył z dyablem do pobliskiego miasta. Przybyli  
na drogi rozstajne, kędy stał krzyż, stawiany zwykle przy drogach, jako  
godło męki Zbawiciela.

— Co to ma znaczyć? — zapytał Oferus, wskazując ów krzyż to-  
warzyszowi swemu.

Dyabeł zmieszał się i nie chciał udzielić mu żadnego objaśnienia.

(Dok. nastąpi!).

# POŻARY I ZGLISZCZA

POWIEŚĆ

NA TLE POWSTANIA STYCZNIOWEGO.

(Ciąg dalszy).

Ogniska strzelały w górę, oświetlając z dziką fantazyą nie-  
przebyty bór, co jak ściana ich otaczał zewsząd; wydzierały się  
zeń ryki ponure, tajemnicze szelesty i głosy dziwne, niewiadome.  
Strzelba leżała pod ręką, z kieszeni Świdy sterczały rewolwery  
i topór błyszczał na ziemi.

Czasami na straszniejszy ryk lub łoskot, Władka przytulała  
się bliżej do niego i rozszerzoną żrenicą pytała puszczy, czy już  
im niesie zatrę, zwykle jednak gwarzyli ze sobą, zasłuchani we  
własne dusze.

Gdy płomień przygasał, Aleksander wstawał i obchodził za-  
grode w koło, podsycając ogień, czasem na bliższe wycie odpo-  
wiedzał strzałem i wracał do nóg żony.

Sen go nie brał, zmęczenie nie miało przystępu, na ludzkie  
słabości był zanadto szczęśliwy.

Po odejściu Sama długo rozmawiali o nowej znajomości; cie-  
szył ich ten przyjaciel i sąsiedztwo, potem Władka zcichła i zamy-  
ślona, oparłszy głowę o ramię Świdy, przyglądała się lianom pur-  
purowym od blasków ognia. Borsuk pogodzony z losem, czmycha-  
jąc, kręcił się po trawie i wracał do nich nieustannie, rad, gdy go  
Świda pogładził, bydło przeżuwało spokojnie.

— O czym myślisz jedyna? — zagadnął Aleksander.

Zwróciła na niego oczy i pokraśniała jak maki polne.

— Może nie będziesz rad, gdy ci powiem! — szepnęła łago-  
dnie uśmiechnięta.

— Żle ci tutaj? — spytał niespokojnie.

— Mnie — źle, z tobą!

— Więc cóż? — badał, schylając się ku niej.

W oczach lzy jej się szklily, a rumieniec objął skronie i szyję  
nawet.

— Co jedyna? — powtórzył prosząco.

Wówczas objęła go rękami za szyję i tuląc mu się do piersi, wyszeptła swą wielką tajemnicę tak cicho, że ją raczej przeczul sercem, niż posłyszał.

— O mój skarbie złoty! — wyjąkał, czując, że mu chyba dusza wyjdzie ze szczęścia i do nóg jej się pochyli, że czciami prawie religijną, przed tą ukochaną swoją — matką jego dziecięcia.

A ona się broniła i ukrywszy zarumienioną twarz na jego piersi, płakała cicho.

— Aleks, kłopotem ci będę zamiast pomocą! — skarżyła się żałośnie.

— Teraz mi pomocy nie trzeba, jedyna. Dla nas dwojga miała być chata do zimy, dla trojga będzie do jesieni!

— Zameczysz się na śmierć i padniesz nareszcie!

— Ja padnę, gdy mi Bóg taką nagrodę daje! Teraz dopiero pokażę, co mogę!

— Teraz musisz się więcej oszczędzać. Co my zrobimy bez ciebie! — dodała ciszej.

Straszny ryk i rozpaczliwy jęk wołu duszonego, rozległ się tuż za nimi. Świda skoczył na nogi, porwał sztuciec, wypalił prawie nie mierząc w zmieszany kłęb, utworzony z napastnika i bydła.

Płaski łeb pantery ukazał się w całej okazałości. Drasnęła ją snąc kula, bo zaryczała i rzucając zdobycz, skupiła się do skoku.

— Aleks! — krzyknęła Władka, porywając drugi sztuciec.

Świda ani drgnął, zmierzył uważniej i palnął między oczy. Zwierz wydał z siebie jakiś charkot niewyraźny, skoczył jednak, choć śmiertelnie tknięty i o krok od strzelca zwałił się, w drgawkach ostatnich.

— O! tobie, złodziejko, za naszą wygnańczą chudobę! — zawołał Aleksander, strzelając raz jeszcze dla pewności.

Wół dogorywał z rozprutem gardłem; dobił go właściciel kordelem i pobiegł podniecić ognie, o których był zupełnie zapomniał.

Wycie w puszczy ucichło na czas jakiś i po chwili małżonkowie wrócili na swe miejsce u ogniska i Świda rzekł wesolo:

— Będziesz miała dobrą skórę pod nogi w chacie!

— Gdybyś był o jedną linię chybił! — rzekła z dreszczem.

— Tobyś ty strzeliła! Nic się nie bałem, myślałem o was!

Wycie umilkło zupełnie. Niebo coraz wyraźniej odcinało się od lasu, aż wreszcie szczyty drzew poczęły nabierać złotawych smug.

— Zaśnij teraz, Aleks! — prosiła Władka.

— Uchowaj Boże! Ta nikizemna pantera przyczyniła mi roboty i kłopotu. Rzeźnikiem będę dzisiaj!

— To moja funkeya, Aleks! — upomniała się.

— Twoja funkeya teraz hodować się i pieścić! — odparł, promienny od szczęścia.

Wziął ją jak dziecko na ręce i zaniósł do wozu. Na posłaniu ją złożył ostrożnie, okrył, otulił i chwilę oderwać się nie mógł od jej widoku. Drzewa złościły się coraz więcej i blaski ognisk bladły. Odszedł nareszcie, ucalowawszy ją na dobranoc.



Ona biedna, znużona bezmiernie, zasnęła twardo; nie zbudziło jej słońce poranne, ani zgielkliwe ptactwo po lianach, zbudził ją dopiero dźwięk osobliwy, nieznaný jej i nieznaný tym dzikim stronom.

Była to piosenka...

Władka podniosła głowę i słuchała, uszom nie wierząc.

Piosenka szła rozgłośna, wesoła, z całych płuc i szczerej ochoty, z daleka tu przybyła, z za mórz szerokich, z za ziem tysiaca:

Oj ta dana, oj dana,  
Rokicino kochana,  
Zwijaj mi się ochoczo  
Pod mą ręką roboczą.

Władka słuchała, a serce jej wzbierało wielką otuchą; raz pierwszy w życiu śpiewał Aleksander Świda, odkąd go poznała. Nic mu snać nie brakło teraz i o całej nędzy zapomniał.

Stuk siekiery wtórował pieśni i rozbrzmiewała ona, głośząc ptaki, coraz szersza i donośniejsza.

Pod ubogą, pod strzechę  
Pójdiesz służyć krzewino,  
W tobie swoją uciechę  
Matka złoży jedyną!...

—————  
Ciąg dalszy nastąpi.

## Krzywdy i nadużycia.

**Exc. panu prezydentowi Czyszczanowi** donosimy, że włościanin Jan Rudel i brat jego Mikołaj Rudel z Paczołtowic (sąd powiat Krzeszowice) rok cały czekają na komisyjne oddanie im gruntów, zapisanych im przez ojca. C. k. Sąd w Krzeszowicach sprawę przeprowadził, komisję uznał za potrzebną, a samej komisji przeprowadzić nie chce, czy też nie ma czasu. Chłopi chodzą do sądu przez cały rok co kilka tygodni i ciągle słyszą to samo od p. sędziego: „nie mam czasu, zrobimy później, teraz leży śnieg, więc na wiosnę“; na wiosnę powiedział, że w lecie, a teraz powiedział, że w grudniu. Takiego postępowania nie ścierpimy i z ludzi kpić nie pozwolimy. Myślmy, że Jego Excellencya wglądnie w tę sprawę, no i pewnie takich jest więcej, a my już dzisiaj oświadczamy, że przedstawimy Ministrowi, co się dzieje, bo dłużej na niektóre już sprawy już spokojnie patrzeć nie możemy. Może tam brak sił w sądzie, więc prosimy wejrzeć. Pan prezydent Czyszczan znany jest z hojności, znany z tego, iż nie lubi robić oszczędności tam, gdzie idzie o wymiar szybki sprawiedliwości, a nam nie chodzi o nic więcej jak tylko o to, by lud nie potrzebował czekać lata całe na wymiar sprawiedliwości.

**Dunajec** nasz tak regulują, że jeżeli tak dalej pójdzie, to ani za lat 100 nie będzie uregulowany, a biedny lud co roku traci majątek i ziemię, bo mu woda rwie brzegi, a nasz rząd umie tylko podatki ściągać, ale chłopą bronić przed wodą, przed wylewem nie ma nikogo. — Dr Danielek kilkakrotnie domagał się przyspieszenia regulacji Dunajca i zabezpieczenia brzegów, rząd obiecał i na obietnicy wszystko się kończy.

**Ostatnią skórę ściągają.** Otrzymujemy następującą skargę:

zapachły. Jedną robotnicę kopnął ów oprawca w brzuch. Prokurator wniósł o karę dwutygodniowego więzienia, sąd ławniczy był wszakże zdania, że zachodzi tutaj tylko zwykła obraza cielesna i zawyrokował na — sześćdziesiąt marek grzywny“. Oto los polskiego robotnika!

**Nadużycia przy wypłacie robotników w Borysławiu.** Mimo, że urząd górniczy wyraźnie polecił, aby wypłata robotników odbywała się dwa razy w miesiącu, to jednak terminu tego prawie żadna firma w Borysławiu nie pilnuje. Najgorsze pod tym względem stosunki panują u Łaszcza, gdzie wypłata odbywa się co dwa miesiące. Urząd górniczy wie o tem i nic nie czyni, aby takiemu nadużyciu położyć koniec. Towarzystwo akcyjne dla produktu naftowego, zamiast wypłacać dnia 3 i 18, wypłaca dopiero 8 i 23. W ten sposób kapitaliści przez całe tygodnie procentują zarobek robotników, zagarniając naturalnie te procenta dla siebie. A gdy wreszcie zdecydują się przedsiębiorcy wypłacić robotnikom zarobki, nie płacą gotówką, lecz dają im książeczki na wiktuały do „Kółka“. Znowu jedno nadużycie więcej!

---

## WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

---

**Dżuma.** Raz w Hamburgu, teraz w Konstantynopolu zdarzyło się po jednym wypadku zachorowania na dżumę. Siedliskiem strasznej tej, straszniejszej od cholery choroby są Indje w Azji, skąd też podróżujący, a zwłaszcza majtkowie okrętowi przywożą ją do Europy. W Indjach, mianowicie w prowincyi jej Pendżabie, w ostatnim roku dżuma wielkie sprawiła spustoszenie. Od 1-go października roku 1901 zachorowało tam 300 tysięcy ludzi, a z tego zmarło 200 tysięcy. Jest to liczba ogromna, wobec zwłaszcza tego, że Pendżab ma zaledwie 10 milionów ludności. Wobec takiej klęski, jaką tam jest dżuma, rząd miejscowy postanowił przerwać szerzenie się zarazy przez szczepienie dżumy, jak się szczepi ospę.

**Belgia.** W Brukseli nagle zakończyła życie królowa Henryka. Była ona bliską krewną cesarza austriackiego, a córka jej była żoną następcy tronu austriackiego, arcyksięcia Rudolfa, który przed kilkunastu laty pozbył się życia. Wdowa po nim, arcyksiężna Stefania wyszła potem za mąż za hrabiego Lonyaja, za co się jej rodzice wyrzekli. I teraz, przy grobie matki, ojciec nie chciał widzieć córki, i gdy Stefania przyjechała na pogrzeb, ojciec wyrzucił ją za drzwi.

**Chorwacya.** Kraj ten, znajdujący się pod panowaniem węgierskiem, ze stolicą Zagrzebiem, jest zamieszkały przez dwie narodowości słowiańskie: Chorwatów i Serbów, którzy się wzajem nienawidzą. Tamtego tygodnia wybuchły tam rozruchy przeciwko Serbom. Chorwaci plądrowali sklepy kupców serbskich, towary wyrzucali na ulicę; wiele osób poturbowali. Policja starała się uspokoić wzburzone tłumy, ale daremnie. Miasto uspokoiło się dopiero wtedy, kiedy wystąpiło wojsko. Ruch przeciwko Serbom nabiera ogromnych rozmiarów w całej Chorwacyi; donoszą o rozruchach krwawych z Govicy, Gornic i t. d. Dopiero przybycie trzech bataljonów piechoty i ogłoszenie prawa doraźnego przywróciło spokój. Prawo doraźne znaczy, że każda sprawa o zakłócenie porządku musi być zakończona we

*Wielmożny Panie Pośle!*

Ja niżej podpisany jestem gospodarzem oraz majstrem kowalskim w Ptaszkowy. Mam kilka morgów gruntu, który sam muszę obrobić, więc w kuźni robię tyle, ile mi czasu zostanie. Do tego jestem chory na a s t m e, co mogę udowodnić świadectwami lekarskimi. Przez 7 lat płacę podatki z kuźni i płacić chcę, ale w tym rozmiarze jak dawniej, teraz mniej robię jak przez tamte lata. Przez tamte lata płaciłem około 7 złr. teraz nie wiem z jakiego powodu wspaniali mi płacić przeszło **20 złr.** Rekursowałem przeciwko temu i mogę przysięgą stwierdzić, że ja czystego dochodu nie mam 20 złr. na cały rok. Muszę chyba kuźnię zamknąć i nic nie robić bo przy tem kowalstwie toby mi grunt sprzedali na podatek. My biedne chłopcy jak biali murzyui chociażbyśmy mieli ducha polskiego, nie możemy myśleć, żeśmy Polakami, bo my w niewoli, w pocie czoła pracujemy na czarny kawałek suchego chleba i to nie 10 godzin ale niestety nieraz 18 i to nam go zjeść nie dadzą. Kochamy kraj ojczysty, szanujemy krew naszych dziadów ale musimy uciekać z własnej ziemi, bo z uczciwej pracy nie wyżyjemy. Kara Boża na nas biednych chłopów. Rekursowałem, ale nie ma ani rekursu ani żadnej odpowiedzi. Proszę o doradę, co ja mam z tem począć, bo mi przykro kuźnię zamknąć, bom ja terminował i uczyłem się tego, a dzisiaj to już chyba muszę tak zrobić, bo płacić tyle nie mogę, bo niemam. — *Antoni Janusz.*

(Wkrótce zrobi u Was w Grybowie Dr Danielak zgromadzenie, to wtedy pomówimy o strasznych krzywdach podatkowych, które lud cisną).  
*Przyp. Red.*

**Z Piwnicznej** donoszą nam, że na tamtejszym cmentarzu panuje takie przepełnienie, iż przy kopaniu grobów wyrzucają ciała nieboszczyków jeszcze mało co zgniłe, a do świeżych grobów wkładają odrazu po dwa trupy. Władza sanitarna powinaby wglądać w te praktyki.

**Rezerwista zamęczony na śmierć.** Czeskie pisma ogłaszają list otwarty redaktora pewnego tygodnika, wystosowany do ministra obrony krajowej hr. Welsersheimba. W liście tym opisany jest następujący wypadek:

Maszynista kolei państwowych Józef Raus zmuszony był z końcem sierpnia udać się do Pilzna na ćwiczenia wojskowe. Ponieważ już wówczas był poważnie chory, przedłożył więc świadectwo lekarskie, chcąc się uwolnić od ćwiczeń. Prośby nie uwzględniono i Rausa powołano do ćwiczeń w Rokitzan. Biedak dostawał często ataków sercowych i znosił ogromne cierpienia. Zażalenia u lekarza pułkowego dra Eisenschimmla pozostały bezskuteczne. Lekarz ten chwycił nawet pewnego razu chorego za ramię i krzyknął doń: „Łotrze, ty symulujesz, posłę cię do garnizonu!“ Stan zdrowia rezerwisty pogarszał się z każdym dniem. Kiedy Raus 8 bm. dostał znowu ataku sercowego, żołnierze zawiadomili o tem starszego lekarza pułkowego dra Kriegersteina. Ten oświadczył jednak, że do chorego nie pójdzie, że banda symulantów powinna go zostawić w spokoju.

Rezerwista Muzik kilkakrotnie prosił tego lekarza, aby przynajmniej przysłał do chorego lekarza-asystenta. Dr Kriegerstein kazał mu się wynieść z izby. O północy zmarł Raus. Przed godziną oświadczył lekarz wojskowy: „Jeśli symulant będzie robił za dużo hałasu, to dajcie

mu kilka okładów, wiecie już jakich“. I robił przytem gest, oznaczający bicie. Poświadcza to kilku żołnierzy.

Chory leżał w strażnicy. Na rozkaz dra Kriegersteina przeniesiono go do więzienia. Kiedy go niesiono przez dziedziniec, wołał nieszczęśliwiec: „Ludzie, dlaczego mię tak męczycie! Dajcie mi umrzeć! Podajcie mi karabin, niech się zastrzelę!“ Płakał, a wraz z nim jego eskorta. Po drodze zaczął konać. W więzieniu drgnął kilka razy, potem zamknął oczy i zmarł jak męczennik. Przywołany natychmiast lekarz cywilny dr Brumlik, przybył już zapóźno. Ofiara militaryzmu, a w szczególności lekarzy wojskowych, rezerwista, ojciec trojga dzieci, był już sztywny. Dwunastu żołnierzy, którzy otaczali umierającego, jest gotowych poświadczyć podane wyżej szczegóły.

**Austriacka straż graniczna.** Pewien lekarz, który niedawno przejeżdżał przez austriacko-rosyjską granicę, pisze w następujący sposób o dziwnych praktykach austriackich urzędników cłowych:

„Przed kilku dniami, powracając z Rosyi, przejeżdżałem przez pograniczną stację austriacką, Nowosielicę. Urzędnik cłowy, który zresztą niezbyt surowo badał moje rzeczy, z chwilą gdy spostrzegł w moim kufrze książki, stał się nagle ogromnie gorliwy i posłał po policyę. Wkrótce zjawił się austriacki urzędnik policyjny i zapytał mię wprost, czy nie wiozę rosyjskich broszur politycznych. Chociaż zaprzeczyłem, musiałem jednak pokazać książki i przekonać urzędnika naocznie, że wiozę same dzieła medyczne. Ponieważ zwiedziłem prawie wszystkie państwa europejskie, a także i nowy świat, a nigdzie mię nie nagabywano o rosyjskie broszury, polityczne, jak tym razem w austriackiej Nowosielicy, ośmielam się postawić pytanie: Czy austriacki urzędnik ma obowiązek, a raczej czy ma prawo odgrywać rolę rosyjskiego cenzora?“

Powyżej opisane zdarzenie jest bardzo charakterystyczne dla władz austriackich. Ciekawą jest rzeczą, coby te władze czyniły, gdyby nawet w istocie znalazły książki zakazane w Rosyi? Czy rosyjskie ukazy cenzuralne obowiązują także w Galicyi i na Bukowinie?

Tacy sami urzędnicy jak tam w Nowosielicy znajdują się także w Szczakowej, ci wprost maltretują Polaków, jadących z Królestwa lub Litwy do nas. Niekiedy urzędnik moskiewski jest grzeczniejszy, aniżeli taki pan z bączkiem austriackim na pokrywie swojej głowy.

**Sąd niemiecki wobec brutalności krzyżackiej.** „Volkswacht“ podaje następujący opis, rzucający ponure światło na los robotników polskich, których głodowe płace w kraju pędzą na niemieckie łąny — charakteryzujący przytem coraz bardziej szerzące się zwyrodnienie sądownictwa niemieckiego:

„Brak wiejskich robotników — pisze — staje się zrozumiałym, gdy się zważy traktowanie, jakie wyszło na jaw na posiedzeniu jednego z ostatnich sądów ławniczych w Gera. Urzędnik, Wangenheim, stawał jako oskarżony o obrazę cielesną. Zatrudniony był pan ten jako urzędnik gospodarczy w miejscowości Kreschwitz i tam wprost w brutalny i podły sposób obchodził się z polskimi robotnikami. Jedną z dziewczyn, która rzekomo za wolno pracowała, chwycił za szyję i tak ciągnął przez znaczną przestrzeń, okładał robotnicę kijem, bił pięścią po twarzy do tego stopnia, że biedne ofiary zbiegły, nie mogąc znieść podobnej kultury. Bite osoby krwawiły z ust i nosa; usta od razów zupełnie im

dwadzieścia cztery godziny; sprawy te sądzi sąd wojenny, który wydaje zawsze bardzo surowe wyroki i może nawet skazywać na karę śmierci.

O przyczynach i powodach rozruchów wiadomo, co następuje: Chorwację, czyli Kroację, Serbię, Czarnogórę i część Macedonji zajmuje lud wspólnego pochodzenia. Ale w czasie wiekowej niewoli ulegał on rozmaitym wpływom. Część ludności stała się katolicką (Chorwaci), a druga część jest wyznania wschodniego (Serbowie, Czarnogórzanie). Z tej przyczyny różnicy wyznania obydwie te części nienawidzą się wzajemnie. W Kroacji mieszkają obok siebie i Serbowie i Kroaci i ciągle się kłócą. Niedawno odbył się w Zagrzebiu zjazd śpiewaków z całej Kroacji, który posłał telegram z wyrażeniem uczuć wiernych poddanych do cesarza austriackiego, w którym nazwał go „królem Kroacji“. To się niepodobało Serbom z Bośni, bo im się wydawało, że Kroacja chce ich zagarnąć pod swoje panowanie. Zaczęli oni lżyć i szkalować Kroatów w swoich pismach, a ci za to zaczęli bić Serbów w Zagrzebiu i innych miastach.

---

## SPRAWY LUDOWE.

---

**Krzesławice górą.** Przez kilka lat pisaliśmy co się dzieje w Krzesławicach pod Krakowem. Pisaliśmy, że prawie cała wieś pije, że najwięcej piją kobiety, że wójt ciągle u żyda w karczmie, że chłopci idą na żebry, a żyd się bogaci. Tak było długie lata. W całej wsi wódka śmierdziała z daleka, że nie można było przejść. Dzieci rodziły się już pijane, tak wszyscy pili. Nasze przestrogi, nasze nawoływania pomogły dzięki Bogu. Lud w Krzesławicach przestał pić. Jeszcze jest kilku pijaków, ale ci niedługo już poumierają, bo im się już nie wiele należy. Żyd ze wsi ucieka. Wkrótce nie będzie śladu z pijaństwa, a może i karczmę dyabli wezmą. Na miejscu karczmy winien stanąć krzyż! Gospodarze z Krzesławic daj Wam Boże zdrowie! „Obrona ludu“ się cieszy, że uratowała polską wieś. Karczmę, gdy się żyd wyniesie — powinna gmina rozebrać, miejsce zrównać i splantować i na środku postawić krzyż z takim napisem: „Tutaj, na tem miejscu przez długie lata stała karczma; tutaj było źródło zbrodni, nędzy i kryminałów; tutaj ludzie tracili zdrowie, dusze, pieniądze, honor i życie. Tutaj bogacił się karczmarz, a szedł na żebry chłop. Tutaj przez długie lata królowała wódka, gdyby ją wszystką razem zlał, co tutaj wypili, toby był wielki staw. Na miejscu karczmy królujcie dzisiaj duch Boży i znak miłości“.

**Spoczynek niedzielny.** Namiestnik Krainy, baron Hein rozporządził, że począwszy od 16 sierpnia 1902 r. ma być w Lublanie, głównem mieście Krainy zaprowadzony zupełny spoczynek niedzielny. Według rozporządzenia ogłoszonego d. 5 sierpnia br. mają być wszystkie sklepy w Lublanie, z wyjątkiem spożywczych, przez cały dzień w niedzielę zamknięte. Sprzedawanie środków żywności dozwolone jest w niedzielę tylko od 7 do 10 rano. Sprzedaż wszystkich innych towarów w niedzielę jest stanowczo zabronioną. Jedynie w ostatnią niedzielę przed Bożem Narodzeniem dozwolony jest wyjątek, a to że

względu na ludność miejską, aby jej ułatwić robienie przedsięwziętych zakupów.

A u nas kiedy się to stanie? Kiedy Namiestnictwo wyda takie rozporządzenie? Kiedy u nas zaczną zamykać karczmy i szynki w sobotę wieczorem aż do poniedziałku z rana?

**Kurs dla pisarzy gminnych we Lwowie.** Otwarto kurs dla pisarzy gminnych. Frekwentantów zgłosiło się 43. Kurs potrwa do końca stycznia roku 1903.

---

## Kronika i rozmaitości.

**Aż wstyd!** Są jeszcze niektórzy prenumeratorzy, którzy dotąd nie zapłacili za 2gie półroczce prenumeraty. Pomimo, że żniwa ukończone, co Bóg dał zebrane i schowane w stodole, pomimo, że dzięki Bogu rok urodzajny — jak dawno nie było, a więc i grosz się jakiś znajdzie, są jeszcze tacy, co wolą przepić, przepalić, Bóg wie na co dać, a guldena za gazetę nie zapłacić. Doprawdy w innym kraju toby nikt wiary nie dał, że są tacy ludzie, którzy na oświatę, na gazetę, na książkę guldena żałują. A co najgorsze, oto ci, którzy gazetę biorą, czytają, a nie zapłacą, choć siódme przykazanie codzień powtarzają i rano i wieczór. Więc ostatni raz wzywamy tych, co dotąd nie zapłacili, aby albo pieniądze przysłali, albo niech gazetę odeszłą i napiszą, że czytać nie chcą. Kto czyta, ten powinien płacić, a kto czyta, a nie płaci, to jak wygląda?

My nikogo nie zmuszamy do czytania, kto chce, niech bierze, a kto nie chce, niech nie bierze. Darmo dawać nie możemy, bo włościanin i robotnik mieszczanin to nie żebrak, a tylko żebrakom daje się darmo. — Ostatni to tydzień, w którym wysyłamy wszystkim gazetę, kto teraz zaraz nie zapłaci, ten następnego numeru nie otrzyma.

*Administracja.*

**W Jordanowie** odbędzie się w poniedziałek dnia 13 bm. o godzinie 2 popołudniu w ratuszu na rynku zgromadzenie ludowe, na którym poseł Dr Danielak złoży sprawozdanie poselskie.

**W Limanowej** odbędzie się zgromadzenie w niedzielę dnia 12 bm. o godzinie 12 w południe, na którym złoży sprawozdanie poselskie Dr Danielak.

**Tym naszym prenumeratorom,** którzy nam nakłonili nowych dziesięciu czytelników, pieniądze od nich zebrali i na prenumeratę przysłali, jako prezent posłaliśmy jednym dzieło Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“, a drugim „Potop“ Sienkiewicza. Dla tych, którzy nam jeszcze 10 czytelników nakłonią, mamy dzieła Sienkiewicza i każdemu w prezencie możemy przysłać. Prenumeratę należy posyłać pocztą pod adresem: „Administracja „Obrony ludu“ w Krakowie ul. Piłarska 1. 2. Piszcie wyraźnie nazwiska i adres nowych czytelników.

**Porządne towarzystwo.** W wycieczce, urządzonej przez lwowską czytelną kolejową do Wiednia, wzięli także udział kieszonkowi złodzieje. Jednemu z wycieczkowców, p. Słupnickiemu z Przemyśla. skradziono pugilares z kwotą 54 koron. Wszelkie próby i groźby pod adresem członków wycieczki spełzły na niczem. Pieniądże przepadły bezpowrotnie.

**Sadźmy drzewka owocowe** wokoło domu, w ogrodzie i na ścieżkach polnych. Zarząd szkoły w Branicach ma do sprzedania kilka tysięcy dziczek grusz i jabłoni 1 i 2 rocznych — 1500 szczepków 1 rocznych jabłoni i grusz — 300 jabłoni i grusz 2 letnich — 300 3 letnich — 1000 śliw węgerek 3 le-

tnich i 100 sztuk śliw szczepionych 3 letnich. — Pora najlepsza do sadzenia szczepków jest jesień. Lubownicy sadów mogą nabyć grusz i jabłoni uszlachetnionych jakoteż dziczeków po cenie przystępnej bo za 100 sztuk dziczeków 1 rocznych 2 K zaś jabłoni i grusz uszlachetnionych 1 rocznych sztuka po 24 h., 2 rocznych po 36 h., 3 letnich po 48 h. Śliwy węgierski 3 letnie po 12 hal., 3 letnie śliwy szczepione po 48 h. Za wyborowe gatunki tak jabłoni jak i grusz ręczy Zarząd szkoły, gdyż zrazów do uszlachetnienia nabywał z ogrodów pierwszorzędných. — Branice, poczta Pleszów. *Ludwik Urbanski*, kier. nauczyciel.

**Jak policyjanci krakowscy urzędują.** Policyjant Nr. 113 zaczął kobietę wiejską z Zielonek Maryannę Baranównę na rynku głównym kolo odwachu za to, że sprzedawała kapustę. Nie wezwawszy jej wcale, trącił ją tak silnie, że wylał jej na ziemię 6 kwart śmietany. Gdy jeden z obecnych, p. Józef Hołota, oburzony krzywdą, wyrządzoną biednej kobiecie, zwrócił jej uwagę, że może skarżyć policyjanta o odszkodowanie, aresztował go policyjant i zaprowadził na inspekcję. Urzędnik na inspekcji nie chciał słyszeć o tem, jak policyjant trącił kobietę, zapisał natomiast dokładnie zeznania policyjanta i zapowiedział skargę sądową o przeszkadzanie w urzędowaniu.

Nic dziwnego, że policyjanci, czując się bezpiecznymi ze strony przełożonych, pozwalają sobie coraz więcej wobec publiczności. *Naprzód.*

**O katastrofie kolejowej** na stacyi Arleux we Francyi donoszą: Wykolejenie nastąpiło wskutek fałszywego ustawienia zwrotnicy. Zginęło 20 osób, sami Francuzi, w tem 16 mężczyzn, 50 osób jest rannych; wiele z nich ma zupełnie odcięte nogi.

**Brudy polskiej arystokracji.** W ubiegłą sobotę skończył się w Wiedniu proces Stanisława Korwina Sarneckiego. Sąd przysięgłych uznał Sarneckiego 8 głosami przeciw 4 winnym zbrodni oszustwa. Trybunał skazał go na 15 miesięcy ciężkiego więzienia, przyjmując jako okoliczność łagodzącą długi areszt śledczy.

## Odpowiedzi od Redakcyi.

**P. R. S. P.** Próbój Pan wnieść podanie do sądu o zajęcie pensyi, a oprócz tego wnieś Pan prośbę do Zarządu salinarnego, aby mu z pensyi co miesiąca ściągali pewną kwotę dla Pana tak długo, dopóki nie będzie wypłacony cały dług.

**P. Śmietanski w Wojnitowie.** Zgoda. — Gdy Pan będzie wysyłać, to należy napisać list i wyraźnie powiedzieć, że to posyła pan zamiast prenumeraty.

**P. Rudel.** Sprawę opisujemy w gazecie i mamy nadzieję, że ją teraz załatwią.

**P. Gurgul Władysław.** Dziękujemy Panu uprzejmie za nowych prenumeratorów. Daj Boże zdrowie. Cieszy nas to, że ilość naszych zwolenników wzrasta, a więc zwolenników uczciwej pracy i zwolenników oświaty coraz więcej. — Pozdrawiamy Pana serdecznie.

**W. Ks. F.** Adres zmieniony. 4 korony.

**P. Laskowski w Jaśkowicach.** Dziękujemy serdecznie za jednanie nam nowych Czytelników. Szczęść Boże na nowem miejscu. Prosimy zjednać nam w tamtych stronach choć z tuzin przenumeratorów. Daj Boże zdrowie.

**P. Pasfernak.** Jeszcze mamy u Pana 1 Koronę za rok 1902. Raz dostaliśmy 1 Koronę, później 2, razem trzy.

Z targów zbożowych w Kraków, dnia 11 października. Płacono za 100 kilogr. netto  
 Pszenica od 15.15 do 15.80; — Żyto od 12.40 do 14.20; Jęczmień od 11.20 do  
 12.—; — Owies z opłatą zakęzową od 13.55 do 13.90; — Groch od 18.— do  
 26.—; — Tatarska od 14.— do 19.—; — Proso od 11.— do 14.—; — Fasola od  
 14.— do 18.—; — Jagły od 18.— do 24.—; Siano od 4.60 do 5.60; — Słoma od  
 3.60 do 4.—; — Koniczyna na paszę od 5.60 do 6.—; — Ziemniaki za hektolitr  
 od 2.80 do 4.—; — Jaja za kopę od 3.— do 4.—; — Masło za garniec od 6.50 do  
 7.30. Wszystko liczono w koronach.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcja żadnej odpowiedzialności.

## OGŁOSZENIE.

**DOBRE MŁYNKI** do czyszczenia zboża „Nowy system“ czyszczą  
 zboże wszelkiego rodzaju za pomocą ruchomo pochyłych sit wielkości  
 52 □ 40 cent. cena nadzwyczaj niska począwszy od 25. złr. i wyżej. —  
**SIECZKARNIE T. H.** o 3 i 4 nożach po 26 i 28 złr. **PŁUGI** nowy  
 wyrób do orania, orzą na bądź jakiej koleśnicy, **EKSTYRPATORY**  
 i **MŁYNKI** wiatraki do sortowania zboża — kto z szan. czytelników  
 potrzebuje jakie narzędzie to proszę żądać cennik ilustrowany, kartką  
 korespondencyjną a takowy wysyłam każdemu darmo — adresować proszę

**M. PLEZIA, Turka** — koło Kołomyi.

Najwyższe odznaczenie na wystawach światowych w Paryżu, Londynie, Wiedniu  
 i Marsylii, dyplomy honorowe i złote medale otrzymał



## „SAPOMENTHOL“

wyrobu **EUGENIUSZA MATULI**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya).  
 Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności  
 używaną bywa przez P. P. Lekarzy przeciwko  
 cierpieniom reumatycznym, gościowym,  
 suchym bólom i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 kor. 40 hal., za duży 5 koron.  
 Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła  
 dwa razy dziennie wprost: Apteka i Laboratorium  
 chem. farmaceut. Eugeniusza Matuli, Radomyśl koło  
 Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia  
 przesyłać należy.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 h.  
 na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: **SAPOMENTHOL** wyrobu **EUGENIUSZA MATULI** i przyjmować  
 tylko oryginalny w opakowaniu, jak obok rysunek. Ostrzega się przed naśladow-  
 nictwami. Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.